

Kazimierz Czerwiński

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Aksjologiczne konteksty słabości sfery publicznej

W artykule postawiono tezę, że wielu uwarunkowań słabości sfery publicznej należy poszukiwać w obszarze aksjologii. Słabość sfery publicznej przejawia się m.in. obecnością populizmu, manipulacji i indoktrynacji. Negatywne efekty tych zjawisk to różne stereotypy społeczne oraz tak zwane społeczeństwo zakłamanie (Wojciech Chudy) czy społeczeństwo dezinformacyjne (Marian Galka). To zaś świadczy o niskim poziomie kultury politycznej wielu obywateli (Edmund Wnuk-Lipiński), co jest warunkowane przede wszystkim niedostatkiem kompetencji obywatelskich. Te negatywne dla demokracji zjawiska są analizowane w kontekście aksjologicznym; za podstawę analiz zostało przyjęte zestawienie wartości dokonane przez Leona Dyczewskiego.

Słowa kluczowe: aksjologia pedagogiczna, demokracja, kompetencje obywatelskie, obywatelskość, populizm, sfera publiczna, stereotyp społeczny

Uwagi wstępne

Demokracja jest takim sposobem organizacji życia zbiorowego, który posiada niezaprzeczalne zalety, przede wszystkim spośród wszystkich znanych ustrojów w najwyższym stopniu „umożliwia minimalizację dominacji” (Shapiro, 2006, s. 4), czy też „najlepiej potrafi harmonizować interesy jednostki i społeczeństwa” (Koczanowicz, 2011, s. 102). Ma jednak również wady; dotyczą one głównie tego, że demokracja jest ustrojem niesłychanie „delikatnym”, podatnym na różne zaburzenia, czy wręcz zniszczenie. Demokracja jest „bytem niedokończonym” (Mény, Surel, 2007, s. 49), „demokracją, która nadejdzie” (Koczanowicz, 2011, s. 104), wymaga więc nieustannego podtrzymywania, swoistego „pielęgnowania”, by móc funkcjonować prawidłowo i umożliwić ujawnianie się jej zalet.

Demokracja nie może należycie funkcjonować bez „zdrowej” sfery publicznej, rozumianej jako „przestrzeń wzajemnej dyskursywno-komunikacyjnej interakcji i kooperacji” (Nowak, Cern, 2008, s. 67). Tymczasem coraz bardziej komplikująca się złożoność procesów społecznych niesie zarówno dla sfery publicznej, jak i dla samej demokracji liczne zagrożenia. Leszek Koczanowicz (2011, s. 101-102) wskazuje na dwa ich główne rodzaje, które są dla demokracji „wręcz endemiczne”: zagrożenie legitymizacji wszelkiej władzy oraz pokusa totalitaryzmu. Pierwsze wynika z tego, że „to, kto ma prawo wypowiadać się w imieniu ludu, jest zawsze

kwestią negocjacji, kwestią zdolności pewnej grupy do zajęcia określonego stanowiska”. Totalitaryzm natomiast daje proste odpowiedzi na pojawiające się problemy społeczne i oferuje utrudę ustanowienia społeczeństwa bez konfliktów. Te niejako definicyjne dla demokracji słabości implikują pojawianie się w sferze publicznej wielu nowych zagrożeń, wśród których można wymienić przede wszystkim populizm, ale także malejące zainteresowanie ogółu obywateli sprawami publicznymi i związany z tym niski poziom uczestnictwa, niezbyt wysoki poziom wiedzy o złożoności mechanizmów funkcjonowania współczesnych społeczeństw, wreszcie brak potrzeby i umiejętności prowadzenia debat. Zaś niski poziom debat otwiera drzwi do manipulacji i indoktrynacji, których efekty to przede wszystkim uleganie uprzedzeniom i stereotypom, a także brak krytycyzmu i podatność na dalszą manipulację, zwłaszcza ze strony mediów. Naturalnie, owe zagrożenia demokratycznej sfery publicznej są ze sobą zazwyczaj w różnorodny sposób powiązane. Konsekwencją tych zagrożeń, niejako w skali masowej, są zjawiska określane jako „społeczeństwo zakłamanie” lub „społeczeństwo dezinformacyjne”. Spośród licznych przyczyn i uwarunkowań wymienionych zagrożeń i słabości należy wskazać przede wszystkim na niskie kompetencje obywatelskie (czy cnoty obywatelskie), co przekłada się na niski poziom tak zwanej kultury politycznej.

Zamiarem tego tekstu jest wykazanie, że uwarunkowań wielu omawianych negatywnych zjawisk można poszukiwać w sferze aksjologicznej.

Populizm

Populizm nie jest łatwy do zdefiniowania ani scharakteryzowania. Jerzy Szacki w znakomitym wstępie do książki poświęconej zagrożeniom demokracji ze strony populizmu pisze:

Pierwszą (...) cechą populizmu jest przekonanie, że „lud” jest ostoją wszelkich cnót, posiadaczem zbiorowej mądrości, która pozwala niezawodnie odróżnić dobro od zła i sprawiedliwość od niesprawiedliwości. *Vox populi – vox Dei*, jak głosi stare porzekadło. Bez tego przekonania nie ma populizmu (Szacki, 2007, s. 24).

Jeśli prosty lud jest „zdrowym ciałem” narodu, to wszyscy, którzy do niego nie przynależą, muszą się rzeczy znajdować się po „ciemnej stronie mocy”. Tym samym rodzi się wyrazista dychotomia: „my – oni”, która daje niewielkie szanse na pokojową koegzystencję z tak wykreowanym wrogiem.

Populistyczne widzenie świata jest manichejskie: społeczeństwo zostaje podzielone na nieskalany „lud” i skorpupowane „elity” (...). Totalną wrogość do elit wzmacnia przekonanie, że bardziej lub mniej świadomie działają one na szkodę zwykłych ludzi. W grę wchodzi z reguły nie tylko usprawiedliwione w jakimś stopniu poczucie sprzeczności interesów, lecz również głęboka wiara w istnienie *spisku* skierowanego przeciwko „ludowi”. Skoro doświadcza on głębokich deprywacji, ktoś musi być temu winien i ktoś musi na tym korzystać – tym bardziej, że gołym okiem widać, że w najbardziej niebezpiecznym nawet kraju nie brak takich, którym niczego nie brakuje (Szacki, 2007, s. 24-25).

Swoista „spiskowa teoria dziejów”, rodząca się zazwyczaj na bazie niezbyt wysokiego poziomu wiedzy o mechanizmach społecznych i politycznych, staje się więc – zdaniem Szackiego – istotną składową poglądów populistycznych. To jednak nie cała istota populizmu.

Paul Taggart (2007, s. 111-117) dokonuje ściśle teoretycznej charakterystyki populizmu jako swoistego „typu idealnego”. Składa się nań sześć elementów: 1) wrogie nastawienie do polityki przedstawicielskiej, 2) skłonność do utożsamiania się z „matecznikiem” – wyobrażeniem idealnego świata, konstruowanego retrospektywnie – i na tej podstawie definiowania pojęcia „lud-naród”, 3) brak rdzennych wartości (*core values*) – populizm może występować zarówno na prawicy, jak i lewicy, 4) reakcja na poczucie ostrego kryzysu – populizm najczęściej pojawia się w sytuacji zmiany, kryzysu i wyzwań, 5) niechętnie nastawienie do „mainstreamowej” polityki, częste funkcjonowanie poza oficjalnym nurtem polityki partyjnej, 6) kameleonowa natura – populizm jest formowany dopiero przez kontekst, sam z siebie w zasadzie nie posiada istoty.

Wskazywane przez Taggarta w punkcie piątym niechętnie nastawienie populizmu do realnie uprawianej polityki silnie koreluje z powszechnie dostrzeganymi procesami „odwracania się” ludzi od polityki, zwłaszcza w wydaniu partyjnym. We wszystkich demokracjach problemem staje się obniżająca się frekwencja wyborcza, brak identyfikacji obywateli ze sprawami publicznymi, topniejące szeregi nie tylko formalnych członków partii politycznych, ale i w ogóle obywateli zaangażowanych w jakiegokolwiek działania wspólnotowe (zob. Mair, 2007, s. 130-131). Te zjawiska oczywiście ułatwiają populizmowi jego karierę, ponieważ mogą stanowić przesłankę impulsu do „przebudzenia” społecznego, oferowanego przez populizm.

Yves Mény i Yves Surel (2007, s. 29-31) wskazują na ogromnie ważną dla populizmu rolę charyzmatycznego przywódcy, który zamiast „wychowywać” lud – raczej go „uwodzi”. Podobnie Margaret Canovan (2007, s. 60) silnie podkreśla znaczenie manipulacji, za pomocą której populistyczni przywódcy przyciągają jednostki w różny sposób wyalienowane ze społeczeństwa czy pokrzywdzone, najczęściej wskutek jakichś zmian gospodarczych i społecznych. Owa manipulacja przyjmuje między innymi postać używania przez populistycznych przywódców zwulgaryzowanej ideologii. Autorka podkreśla znaczenie ideologii jako ważnego „pomostu” między polityką a ludem. Polityka we współczesnych społeczeństwach jest ogromnie skomplikowana, zaś ideologie temu właśnie służą, by jej niuanse przekształcać w obrazy zrozumiałe dla przeciętnego obywatela. Tym samym ideologie są zespołami struktur pojęciowych, które – z natury rzeczy – są źródłem uproszczonego obrazu świata (Canovan, 2007, s. 62-65). Ta tendencja do uproszczeń staje się oczywiście znakomitą przywką dla populizmu. Podstawowe tematy, wokół których współcześnie koncentrują się ideologie populistyczne, a tym samym działania ruchów populistycznych, to imigracja, przestępczość i polityka zatrudnienia (Canovan, 2007, s. 60).

Szacki wskazuje na poważne zagrożenia, jakie dla demokracji płyną ze strony populizmu. Populizm zwraca się przeciwko samej istocie porządku demokratycznego, jeśli rozumieć go jako system prawno-polityczny, w którym władza pochodząca z woli większości jest jednocześnie w wieloraki sposób ograniczana (czy nawet samoograniczana) – dla zapewnienia politycznej stabilizacji, ale też w celu przestrzegania pewnych elementarnych zasad, jak prawa człowieka czy poszanowanie mniejszości. W demokracji działanie władzy jest regu-

lowane rozlicznymi regułami i powinno dążyć do urzeczywistnienia, tak czy inaczej pojmowanego, dobra wspólnego, jednocześnie respektując i równoważąc najrozmaitsze sprzeczne interesy oraz uwzględniając istnienie mniejszości wszelkiego rodzaju, a nie tylko rzekomo monolitycznego „ludu” czy „narodu” (Szacki, 2007, s. 21). Autor następująco charakteryzuje owe zagrożenia:

Dla demokracji liberalnej populizm stanowi wyzwanie, po pierwsze dlatego, że obnaża tę jej rzeczywistość i widoczną od niepamiętnych czasów słabość, która polega na tym, że nie jest demokracją *uczestniczącą*, tj. zwykły człowiek ma na ogół niewiele powodów, aby uważać, że ma rzeczywisty wpływ na bieg wydarzeń politycznych, wiele natomiast, aby postrzegać własną sytuację jako sytuację depriwacji i faktycznej ekskluzji. (...) Po drugie, populizm jest dla liberalnej demokracji wyzwaniem, ponieważ notorycznie wykazuje brak zrozumienia dla takich jej imponderabilii, jak, dajmy na to, rządy prawa czy możliwie nieskrępowany rozwój pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego (Szacki, 2007, s. 22-23).

Populizm nie znajduje zrozumienia i cierpliwości dla niezbędnych – wynikających z obowiązującego porządku prawnego – procedur; przeciwnie: ma tendencję do postrzegania prawa jako jeszcze jednego narzędzia zniewolenia „prostego człowieka” za pomocą licznych zawiłości i kruczków prawnych. Nie znajduje też zrozumienia dla pluralizmu i wszelkiej różnorodności.

Populistyczne rozumienia pojęć „lud” i „naród” bywają wywiedzione z jakichś na wół mitycznych konstrukcji wspólnoty etnicznej, a tym samym stają się w wysokim stopniu wykluczające „innych” (zob. np. Mény, Surel, 2007, s. 34-35). Populizm może skutecznie stanąć na drodze bezkonfliktowemu przebiegowi procesów – nieuchronnych, jak się wydaje, we współczesnej Europie – narastającej wielokulturowości, ponieważ „imigracja stała się głównym przedmiotem populistycznego dyskursu. Obcokrajowców postrzega się jako zagrożenie nie tylko dla państwa dobrobytu czy krajowego rynku pracy, lecz także dla konstytucyjnej zasady narodu, jego homogeniczności i tożsamości” (Mény, Surel, 2007, s. 36). Owe tęsknoty do homogeniczności narodu, marzenia, by sfragmentaryzowane i nieprzewidywalne społeczeństwo ponownie uczynić jednym „ludem”, stają się zazwyczaj źródłem wszelkiego rodzaju totalitaryzmów (Canovan, 2007, s. 78-81).

Paul Taggart twierdzi, że populizm skutecznie (negatywnie) ingeruje w przebieg debaty publicznej. Czyni to na trzy sposoby. Po pierwsze, promuje „politykę prostoty” – przekonanie, że polityka powinna być zrozumiała dla zwykłych ludzi, co deprecjonuje skomplikowane rodzaje argumentacji. Po drugie, podkreśla suwerenność mas jako podstawową wartość, co sprawia, że w debatach odwoływanie się do „dobra ludu” bywa „argumentem” nie do zbiccia. Po trzecie, populizm narzuca dychotomiczną formę debaty – ujmowanie kwestii problematycznych wyłącznie w kategoriach „za” bądź „przeciw”, co znacząco utrudnia dochodzenie do jakiegokolwiek kompromisu (Taggart, 2007, s. 124-127).

W naszym kraju, jak zresztą w większości krajów demokratycznych, co pewien czas odżywają ruchy populistyczne, również działania wielu partii można zaklasyfikować – przynajmniej w niektórych okresach – jako wyraźnie populistyczne. Świadczy o tym powszechne odwoływanie się polityków do owej „woli ludu” czy „mądrości ludu”, granie na nastrojach lęku przed przyszłością u ludzi niebędących beneficjentami przemian

walnorynkowych, używanie retoryki nacjonalistycznej, a bywa, że szowinistycznej, a także unikanie poważnych debat; jeśli już zaś dochodzi do jakiejś wymiany zdań w programie telewizyjnym czy audycji radiowej, to najczęściej ma miejsce wyraźna niechęć większości rozmówców do zawiłych argumentacji. To ostatnie jest po części winą „formatu” owych medialnych spektakli – prowadzący dziennikarze dbają, by każda wypowiedź była krótka i efektowna, co nie sprzyja pogłębionej refleksji; przez wielu teoretyków określane to bywa jako tabloidyżacja polityki. Większe szanse na uargumentowaną wymianę poglądów i stanowisk stwarzają łamy czasopism, do tego jednak niewielu polityków się garnie, są bowiem świadomi faktu, że im wyższy poziom takiej debaty, tym mniej chętnie owo czasopismo jest czytane. Powstaje więc swoiste błędne koło: politycy nie dyskutują i nie formułują przekazów na wysokim poziomie, ponieważ wiedzą, że nie znajdą masowego odbiorcy, zaś „masy” nie są gotowe (ani chętne) do percepcji poważnych treści, ponieważ politycy ich nie „wychowują”, zamiast tego wolą je „uwodzić”.

Większość autorów prowadzących studia nad populizmem wskazuje – co oczywiste – jego groźne dla demokratycznego porządku oblicze. Jednakże sprawa nie jest taka jednoznacznie negatywna: „populizm można interpretować jako rodzaj ‘gorączki’, która sygnalizuje, że pewne problemy nie są skutecznie rozwiązywane, lub wskazuje, że związki między obywatelami a elitami rządzącymi są słabe” (Mény, Surel, 2007, s. 45). Podobne stanowisko na temat „diagnostycznego” znaczenia populizmu prezentuje Szacki, który wskazuje, że samo jego istnienie zmusza do podjęcia zasadniczej dyskusji o podstawach demokracji (2007, s. 22). Populizm „żywi się” bowiem niedomaganiem, a zwłaszcza niedotrzymanymi obietnicami demokracji, głównie tym, że utrzymują się układy oligarchiczne i iluzją staje się zasada „jeden człowiek, jeden głos”, ale również brakiem przejrzystości w sferze procesów decyzyjnych, ograniczaniem demokracji do wąsko pojmowanej sfery politycznej, przy jej braku na przykład w gospodarce, jak również nikłymi osiągnięciami w zakresie wychowania obywatelskiego (Papadopoulos, 2007, s. 86-87). Takie podejście wskazuje, że populizm może pełnić wobec demokracji pozytywną funkcję – jego pojawienie się jest bowiem wyraźnym sygnałem ostrzegawczym, że coś funkcjonuje nie tak, jak powinno.

Manipulacja i indoktrynacja

Powyższa analiza istoty populizmu wskazała na znaczenie pewnych mechanizmów i zabiegów, dzięki którym może on w ogóle istnieć, a także odnosić sukcesy, w swoisty sposób „uwodzić” potencjalnych zwolenników. Zaczęć warto od manipulacji.

Manipulacja bywa najczęściej pojmowana jako takie działanie na inne osoby, które sprawia, że osoby poddane temu działaniu mylnie sądzą, że to one są sprawcami, nie zdają zaś sobie sprawy, że są tylko środkami w rękach sprawcy manipulacji (Kosyrz, 2004, s. 47). W innych ujęciach manipulacja „to przekształcanie bądź formowanie poglądów, postaw osób, a także środowisk poza ich świadomością w celu osiągnięcia zamierzonych celów” (Popowicz, 2009, s. 174), albo „jest oddziaływaniem na świadomość ludzką za pomocą ukrytych sposobów, których bezpośrednim celem jest ukierunkowanie sądów poznawczych, a przez to skłanianie do określonych decyzji lub wykonywania określonych czynów” (Chudy, 2007, s. 9).

Manipulacja bywa „płytką”, mająca na celu krótkotrwały wpływ na inną osobę, zazwyczaj w celu wywołania jakiegoś jednorazowego działania, na przykład kupienia określonego produktu, albo też „głęboka”, mająca na celu zmianę postaw; w ten sposób osoba manipulowana nie tylko zmieni swoje zachowania, ale też „przyswoi sobie różne przekonania uzasadniające podjęcie takich zachowań” (Łukaszewski i inni, 2009, s. 26). Pierwszy rodzaj manipulacji to głównie domena reklamy i marketingu, zaś drugi – polityki.

Tym, co może chronić przed manipulacją, jest przede wszystkim refleksyjność ofiary, ale także współzależność sprawcy z ofiarą i empatia (niedosłęgo) sprawcy (Łukaszewski i inni, 2009, s. 96). Manipulacja jest jedną z odmian szerszego mechanizmu, jakim jest wpływ społeczny – nie zawsze przecież jednoznacznie szkodliwy, ponieważ należą doń również takie zjawiska, jak perswazja czy kierowanie wrażliwością (Łukaszewski i inni, 2009, s. 13). Strategia przeciwstawiania się negatywnym skutkom wszelkich wpływów sprowadza się do prób uświadomienia sobie, na ile różnych sposobów można rozumieć to, czego się doświadcza, w konsekwencji bowiem – po przepracowaniu różnych perspektyw – łatwiej uniknąć pochopnej zgody na wywierany nacisk (za: Łukaszewski i inni, 2009, s. 76). Tym samym jako szczególnie sprzyjający byciu manipulowanym jawi się brak refleksji.

Maria Lewicka refleksyjność uznaje za warunek konieczny dla bardziej zasadniczej zdolności, jaką jest racjonalność. „Racjonalną decyzję jesteśmy zatem w stanie podjąć tylko wówczas, gdy dopuścimy do świadomości, że istnieją jeszcze inne, być może bardziej obiecujące możliwości aniżeli ta, która chwilowo przyciągnęła naszą uwagę” (Lewicka, 2009, s. 40). Racjonalność polegać więc ma na umiejętności rezygnacji z oczywistości, ze zdroworozsądkowych założeń, z ciśnienia wiedzy potocznej, a przede wszystkim – przeciwstawiania się manipulacji. Warunkiem racjonalności jest możliwość dokonywania wyboru (Lewicka, 2009, s. 41), zaś manipulacja zmierza do jego ograniczenia.

Pokrewnym do manipulacji pojęciem jest indoktrynacja. Wojciech Chudy określa indoktrynację następująco:

(...) proces i technika systematycznego, zorganizowanego i celowego wpływania na jednostkę lub grupę (...) przez jednostronną i często powtarzaną informację o charakterze celowo zdeformowanym (manipulację) oraz przy daleko idącej presji nastawionej na wyłączenie wolnej inicjatywy tworzenia przekonań bądź opinii w celu wytworzenia pożądanego zachowania i gotowości do działania (dotyczy to szczególnie ideologicznej lub politycznej postawy); w aspekcie społecznym to proces wpajania członkom społeczeństwa określonej ideologii leżącej w interesie państwa lub innej struktury władzy, realizowany za pomocą technik szczególnie zmasowanej i nieustępliwiej propagandy, stosowanej przez środki masowego przekazu, system oświaty szkolnej i pozaszkolnej, często przy użyciu skrytych metod (Chudy, 2003, s. 295).

Indoktrynacja jest zazwyczaj powiązana z werbowaniem zwolenników określonej doktryny politycznej. Chudy wymienia pięć etapów tego procesu: 1) werbunek, 2) wprowadzenie w obręb doktryny, 3) związanie z grupą, 4) wyobcowanie z otoczenia i izolacja, 5) umocnienie systemu (2003, s. 297). Wymienione etapy, zwłaszcza czwarty, w pełni odpowiadają jednak również procesowi werbowania do toksycznych grup religijnych.

Efekty manipulacji w sferze publicznej

Według Charlesa Taylora: „(s)fera publiczna to wspólna przestrzeń, w której członkowie społeczeństwa spotykają się za pośrednictwem różnego rodzaju mediów drukowanych i elektronicznych, a także bezpośrednio, dzięki czemu mogą dyskutować o problemach dotyczących ich wspólnego interesu i formułować wspólny pogląd” (Taylor, 2010, s. 117). Jeśli w tym tekście są rozważane słabości sfery publicznej, to przede wszystkim należy zwrócić uwagę na pojęcie stereotypu społecznego. Ewa Wysocka określa go następująco:

(...) stanowi on skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych lub instytucji, funkcjonujący w świadomości społecznej, oparty najczęściej na niepełnej lub fałszywej wiedzy o świecie, który zostaje jednak utrwalony przez tradycję, stąd nie podlega lub trudno poddaje się zmianom (Wysocka, 2006, s. 999).

Autorka – za Zdzisławem Chlewińskim – wymienia charakterystyczne właściwości stereotypów:

- a) poznawczy komponent stereotypu nie jest oparty na rzetelnej wiedzy; poglądy, przekonania, sądy, wyobrażenia są uproszczone i często nieweryfikowalne;
- b) treści stereotypu – mimo zasadniczo poznawczego charakteru – są silnie skojarzone z emocjami oraz wartościowane, zazwyczaj negatywnie;
- c) charakterystyczna jest nieuprawniona generalizacja: przypisywanie (najczęściej negatywnych) cech wszystkim członkom danej grupy, przy minimalizowaniu różnic między nimi;
- d) trwałość, mała podatność na zmianę, wynikająca m.in. z tego, że stereotypy są kształtowane głównie w procesie wczesnej socjalizacji;
- e) spójność: stereotypy łączą się w swoiste systemy, a nawet ideologie; spójność nie ma charakteru logicznego, lecz powstaje „na wspólnej podstawie oceniająco-emocjonalnej”;
- f) charakteryzują się wysokim stopniem subiektywnej pewności, z tendencją do używania ich w sposób bezwzględny (Wysocka, 2006, s. 1000-1001).

Stereotypy są dla większości ludzi i w większości przypadków wysoce funkcjonalne, ponieważ ułatwiają zwyczajne, codzienne poruszanie się w zawiłościach życia społecznego, minimalizując koszty psychiczne i potrzebę przetwarzania informacji. Inaczej: „umożliwiają one osiąganie subiektywnego przekonania o wzroście poznawczej kontroli nad otoczeniem, w sytuacji swoistej niepewności wynikającej ze złożoności świata społecznego, który zwykle nie jest bezpośrednio dostępny w doświadczeniach jednostki” (Wysocka, 2006, s. 1003). Ponieważ jednak ich podstawą jest niepełna lub fałszywa wiedza, stają się one w istocie dysfunkcjami, dostarczając fałszywej orientacji w świecie; owa funkcjonalność jest tylko subiektywna.

Ważnym zagadnieniem jest geneza stereotypów, bowiem jej poznanie mogłoby umożliwić przeciwdziałanie na przykład postawom dyskryminacyjnym. Wśród różnych koncepcji genezy najważniejsze są cztery:

- a) stereotyp jako wynik społecznego uczenia się – głównie poprzez przebywanie w środowisku osób, które dzielą dany stereotyp;

- b) stereotyp jako efekt konfliktów społecznych – zazwyczaj przez osobiste uczestnictwo w takim konflikcie i bycie jego stroną;
- c) osobowość jako (korelat) źródło stereotypów – osobowość autorytarna, dogmatyczna łatwo przyswaja stereotypy innych grup jako wrogich;
- d) sposób funkcjonowania poznawczego jako źródło stereotypów – ograniczone możliwości przetwarzania informacji skłaniają jednostkę do radykalnej selekcji informacji i wytwarzania skrajnie uproszczonego obrazu danego fragmentu rzeczywistości społecznej (Wysocka, 2006, s. 1005-1007).

Co do drugiego z wymienionych wyżej uwarunkowań, czyli zetknięcia się z konfliktem, warto zauważyć, że same sytuacje konfliktowe mogą mieć najrozmaitsze przyczyny. Janusz Reykowski twierdzi, że najważniejsze są trzy:

- a) powody epistemiczne: różnice wiedzy, kompetencji umysłowych, doświadczenia i położenia w strukturze społecznej, sprawiające, że tę samą rzeczywistość obserwujemy z odmiennych perspektyw;
- b) powody aksjologiczne: różnice wyznawanych systemów wartości;
- c) antagonistyczny układ interesów: zwłaszcza sytuacje „gier o sumie zerowej”, czyli takie, w których korzyść jednych wiąże się ze stratą drugich (Reykowski, 2007, s. 36-37).

Chantal Mouffe (2005) sięga do istoty natury ludzkiej i koncepcji ludzkiego społeczeństwa, wskazując, że antagonizm, współzawodnictwo i przemoc są bardziej „pierwotne” i silniej w człowieku usytuowane niż empatia i skłonność do współpracy czy konsensusu. Wyprowadza z tego m.in. daleko idące wnioski co do istoty demokracji, twierdząc, że niemożliwe jest ustanowienie konsensusu bez wykluczenia, a wobec tego w sytuacji stale grożącego różnorodnego konfliktu potrzebny jest model tak zwanej demokracji agonicznej, która stwarza przestrzeń do bezpiecznego ujawniania się stron konfliktu i jego rozwiązywania. Można domniemywać, że brak owej przestrzeni (dobrze funkcjonującej sfery publicznej), a także częsta w naszym kraju postawa, nakazująca widzieć wroga w każdym, kto ma odmienne zdanie – znacząco sprzyjają stereotypowemu postrzeganiu wszelkiego typu adwersarzy.

Powyższe zestawienie genezy stereotypów koncentruje się na źródłach niejako „wewnętrznych”, zależnych od jednostki i jej bezpośrednich interakcji. Dla prowadzonego tu rozumowania warto wszakże zauważyć, że znaczącym powodem, dla którego ludzie w swym myśleniu o innych są pełni stereotypów, jest prowadzona wobec nich różnorodna manipulacja (bądź indoktrynacja). Manipulatorom najczęściej z jakichś powodów zależy, byśmy mieli sąd o innych uproszczony i oparty na niepełnej lub fałszywej wiedzy – czyli właśnie stereotypowy.

Wracając do charakterystyki stereotypów, warto zauważyć, że mają one daleko idące konsekwencje. Psychologowie twierdzą, że wpływają one przede wszystkim na: 1) wybór informacji, skutkujący poszukiwaniem tych, które wzmacniają stereotyp, 2) specyficzne ukierunkowanie uwagi, eliminujące informacje niezgodne ze stereotypem, 3) gotowość do zapamiętywania i przypominania określonych informacji dotyczących grupy, którą opisują, 4) kształtowanie się uprzedzeń wobec grup stanowiących obiekt stereotypu, co skutkuje postawami nietolerancyjnymi i dyskryminacyjnymi (Wysocka, 2006, s. 1008). Jak łatwo zauważyć, mamy do czynienia z sytuacją swoistego „błędnego koła”: to, co jest konsekwencją stereotypów, leży też u źródeł ich powstawania. To jest być może jedna z przyczyn tego, że stereotypy są bardzo odporne na zmiany.

Przedmiotem zainteresowania tego tekstu są manipulacja, indoktrynacja, przemoc symboliczna i stereotypy – dziejące się w przestrzeni publicznej. W tym kontekście ważnym pojęciem wydaje się opinia publiczna. Jest ona określana następująco:

Opinia publiczna to utrzymujące się w świadomości ludzi dowolnej społeczności lub nawet danego społeczeństwa pewne rozpowszechnione myśli, mocno zakorzenione przekonania i wierzenia oraz postawy odnoszące się do aktualnych spraw, np. społeczno-gospodarczych, politycznych itp., które zostały uwewnętrznione, a tym samym stały się ogólnie dostępne (Sztumski, 2004, s. 860).

Autor zwraca jednak uwagę, że funkcjonują różne znaczenia tego pojęcia. Wyróżnia cztery najważniejsze: 1) ogół poglądów, życzeń i dążeń rozpowszechnionych w danym społeczeństwie, 2) ogół poglądów upowszechnianych przez środki masowego przekazu, 3) wyniki badania „opinii publicznej” przez pracownie sondażowe, 4) „weralbny przejaw postaw” danej grupy społecznej (Sztumski, 2004, s. 860). Tylko pierwsze oraz częściowo drugie i czwarte znaczenia są zgodne z przytoczoną definicją.

Efektom manipulacji czy indoktrynacji w wymiarze ponadjednostkowym bywa powszechne a bałamutne przekonanie, że „społeczeństwo myśli tak i tak”, „opinia publiczna naszego społeczeństwa popiera to czy tamto” itp. – bezwiednie i bezkrytycznie przyjmowane przez wielu za oczywistość, co rodzi konformistyczny lęk przed myśleniem inaczej: „jeśli wszyscy tak myślą i sądzą, to oczywiście nikt nie powinien myśleć i sądzić inaczej” (Sztumski, 2004, s. 861). W ten sposób rodzą się warunki do powstawania tego, co Wojciech Chudy (2007) określa jako „społeczeństwo zakłamanie”, zaś Marian Golka (2008) jako „społeczeństwo (dez)informacyjne”. Stanisław Filipowicz (2007) dokonuje druzgocącej krytyki tak rozumianej opinii publicznej, jeden z rozdziałów swej książki opatrując znamienym tytułem: „Opinia – rozum na targowisku” (s. 146-176).

Na temat społeczeństwa zakłamanego Wojciech Chudy pisze: „Szczytem kłamstwa zbiorowego jest *zakłamanie społeczne*, będące nabytą w wyniku procesu oddziaływań fałszywą postawą, błędnym przekonaniem lub ideologią o charakterze poznawczym, wyznawaną w dobrej wierze przez zbiorowość i regulującą jej *praxis*” (Chudy, 2007, s. 189). Jako podstawowe przyczyny kłamstwa społecznego autor omawia dwie ich grupy: zależne od jednostek i zależne od mechanizmów społecznych. Wśród pierwszych wymienia „zaniedbanie odpowiedzialności za prawdę, dawanie przez człowieka wiary bez włączenia krytycznego, racjonalnego namysłu” (Chudy, 2007, s. 207), ale także osobowość submisyjną czy niektóre emocje, zarówno pozytywne (radość z okłamywania), jak i negatywne (strach) (Chudy, 2007, s. 211-212). Wśród mechanizmów społecznych (czy psychospołecznych) autor akcentuje rozpowszechnienie określonego zestawu wartości sprzyjających kłamstwu, jak np. subiektywizm, indywidualizm i relatywizm (Chudy, 2007, s. 210) oraz powszechne odczuwanie przez liczne jednostki, zwłaszcza słabe, świata jako zagrożenia (Chudy, 2007, s. 212-213). Dodatkowo autor ten uważa, że zakłamaniu społecznemu sprzyjają: globalny obieg informacji, pluralizm i relatywizm kulturowy „powodujący atomizację poglądów aksjologicznych, gdzie ludzie czują się słabi informacyjnie i zależą od środków obiegu globalnego” (Chudy, 2007, s. 200).

Marian Golka, po dokonaniu konstatacji, że sformułowanie „społeczeństwo informacyjne” zawiera sugestię co do jakoby należytego doinformowania, pisze:

(...) współcześnie mamy też do czynienia z niedoinformowaniem, przeinformowaniem albo informowaniem o sprawach nieważnych i drugorzędnych czy wręcz szkodliwych, jak również ze świadomym dezinformowaniem – czyli kłamstwem lub manipulowaniem. Wszystko to – paradoksalnie – jest łatwiejsze do realizacji w społeczeństwie informacyjnym aniżeli w jakimkolwiek innym typie społeczeństwa. I nieważne w tym miejscu rozważać jest to, czy mamy do czynienia zawsze z działaniami świadomymi i zaplanowanymi, czy tylko przypadkowymi i ubocznymi. Istotne jest natomiast to, że nie są to akty incydentalne, które można by zbagatelizować. Przeciwnie – są one niepokojące, a wręcz niebezpieczne dla funkcjonowania współczesnych społeczeństw (Golka, 2008, s. 111).

Pisze dalej, że chociaż – jak wynika z wielu badań – same przekazy medialne rzadko bezpośrednio wpływają na zmianę postaw, „to jednak stwarzają one pewien styl myślenia, pewien schemat wartościowania, pewną aurę świadomościową, w której człowiek funkcjonuje” (Golka, 2008, s. 112). Oczywiście autor koncentruje się w tych rozważaniach na przekazach dokonywanych za pomocą mediów masowych.

Praktycznie rzeczywistości „niezmediatyzowanej” już nie ma – niemal wszystko, co postrzegamy i co wiemy o świecie, pochodzi z takich czy innych mediów. Manipulacji, dezinformacji, przekłamań czy choćby zniekształceń informacji w mediach nie da się zweryfikować inaczej jak tylko przez inne media – takie, którym bardziej ufamy, albo, niestety, takie, które są głośniejsze i dobitniejsze – co oczywiście jeszcze pogłębia dezinformację (Golka, 2008, s. 117).

W tym kontekście nasuwa się koncepcja „symulaków” Jeana Baudrillarda – funkcja środków przekazu sprowadza się ostatecznie do odtwarzania innych przekazów, bez koniecznego związku z rzeczywistością, zaś przekaz w końcu zastępuje rzeczywistość. W ten sposób może mieć miejsce wielopiętrowa medialna dezinformacja „przy pozorach informowania przez rzekomy dokument” (Golka, 2008, s. 117). Na dodatek wiele wskazuje na to, że ma miejsce swoisty współdział odbiorców w owej totalnej manipulacji: oprócz nikłej zdolności większości ludzi do obrony przed manipulacją ujawnia się częsta gotowość do bycia manipulowanym – wielu pragnie żyć w świecie utłudy i fikcji, po prostu chce być okłamywanym (Golka, 2008, s. 119).

Manipulacja informacjami przez media odbywa się za pomocą różnych środków. Po przeanalizowaniu zestawień dokonanych przez różnych badaczy Golka proponuje następujące zestawienie – według narastającego poziomu manipulacji: selekcja, fragmentaryzacja, uproszczenie, fałszywa interpretacja, jawne przekłamanie, czysta kreacja (2008, s. 125).

Podsumowuje te rozważania następująco:

Na podstawie dotychczasowych wywodów można więc stwierdzić, że w pewnym stopniu społeczeństwo informacyjne jest w istocie „społeczeństwem dezinformacyjnym”, a zamiast demokracji mamy coś, co bywa nazywane telekracją, mediokracją – czy szerzej – demokracją medialną. (...) Dokonywane wybory i przejawiane sympatie polityczne coraz mniej wynikają z namysłu a coraz bardziej z marketingu politycznego (Golka, 2008, s. 127).

Edmund Wnuk-Lipiński (2008, s. 160-162) używa pojęcia kultury obywatelskiej danego społeczeństwa, która jest rozumiana jako dominujące postawy wobec innych (np. zaufanie, tolerancja, poszukiwanie pól kooperacji), ale także poziom kompetencji w sprawach publicznych – znajomość i przestrzeganie reguł funkcjonowania w sferze publicznej oraz obecność myślenia w kategoriach dobra wspólnego. „Niska kultura obywatelska psuje demokrację, bo ‘wytlukuje’ ją z podstawowych wartości obywatelskich, na których sprawnie funkcjonująca demokracja się opiera” (Wnuk-Lipiński, 2008, s. 162). Odniesiona do *stricte* politycznego aspektu aktywności obywatelskiej jest z kolei określana jako kultura polityczna. Zdaniem autora kształtują ją mity, stereotypy i wartości utrwalone „w historii, tradycji i wielkich syntezach literackich” (Wnuk-Lipiński, 2008, s. 165). Wydaje się, że jest to pojęcie, które dość dobrze „ogniskuje” pojęcia używane wcześniej. Niska kultura polityczna danego społeczeństwa oznacza po prostu, że sfera publiczna jest „chora”. Liczne stereotypy i uprzedzenia, ogólnie niski poziom zainteresowania sprawami publicznymi i podstawowej wiedzy o tej sferze, dominująca nieufność i wrogość do innych – to są wszystkie cechy członków takich społeczeństw, w przestrzeni publicznej których dominuje manipulacja i indoktrynacja, podejmowane już to w interesie globalnych korporacji w celach „wychowywania” bezrefleksyjnych konsumentów, już to w interesie populistycznych przywódców w celu „uwodzenia” politycznego. Opinia publiczna nie odzwierciedla wiernie faktycznie istniejącego w danym społeczeństwie rozkładu interesów, aspiracji, dążeń i poglądów, lecz jest zdominowana – w wyniku działania mechanizmów różnych odmian przemocy symbolicznej – interesami i racjami jednej z opcji, która potrafiła „skolonizować” sferę publiczną i narzucić swój „dyskurs”; często zaś – dla „przykrycia” tematów niewygodnych – opinia publiczna zajmuje się tematami zastępczymi, ponieważ tylko takowe są jej „podrzucane”. Obywatele zaś w większości skutecznie zmanipulowani, niezbyt są tego wszystkiego świadomi, również dlatego, że za mało wiedzą – o skomplikowanych mechanizmach funkcjonowania społeczeństwa, państwa i procedur demokratycznych, o interesach globalnych korporacji i ich powiązaniach z mediami, o funkcjonowaniu współczesnych mediów i mechanizmach manipulacji itp. – oraz że ich to zazwyczaj niezbyt interesuje. Warto dodać, że Wnuk-Lipiński dosyć nisko ocenia poziom aktualnej kultury politycznej Polaków. Można zaryzykować tezę, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niski poziom praktycznej realizacji obywatelstwa.

Obywatelskość i jej aspekty

Ewa Solarczyk-Ambrozik podaje następującą definicję: „Obywatelskość rozumieć można jako poznawczą i normatywną postawę i odpowiadające jej wzorce działania – jest ona postawą, w której osobowość jednostki świadomie przyzwala na jej uczestnictwo w osobowości zbiorowej, ograniczającej i kształtującej jej decyzje i działania na rzecz dobra wspólnego” (Solarczyk-Ambrozik, 2004, s. 142). Istotą obywatelskości jest tu więc postawa umożliwiająca zaangażowanie w życie społeczne, jednocześnie ograniczając naturalny egocentryzm.

Galia Chimiak, w oparciu o doświadczenia działalności w organizacjach tzw. trzeciego sektora, stworzyła typologię motywacji do działań w sferze publicznej. Wyróżnia następujące odmiany tej motywacji: 1) motywacja wewnętrzna (dążenie do jakichś osiągnięć, do samourzeczywistnienia, wzmacnianie poczucia własnej wartości, osiąganie zadowolenia), 2) motywacja aksjologiczna (kierowana takimi postawami, jak: odpowiedzialność,

honor, misja, służba na rzecz społeczności), 3) motywacja zewnętrzna (przyjaźń, kulturowanie towarzyskiego i społecznego aspektu zachowania), 4) motywacja racjonalna (chęć nabycia określonych umiejętności i wiedzy, zdobycie nowych doświadczeń), 5) motywacja wynikająca z frustracji (odczuwanie winy, obrona samego siebie przed samym sobą, rozwiązywanie osobistych problemów), 6) motywacja altruistyczna (współczucie, bezinteresowna miłość bliźniego), 7) motywacja związana ze sprawowaniem władzy (instrumentalne powody, kariera, prestiż, reputacja), 8) motywacja zorientowana na zmianę (dążenie do zmiany – dla samej zmiany), 9) motywacja mająca na celu realizację wizji (warunkowana posiadaniem idei lub pomysłu wartego wdrażania), 10) motywacja wolnego czasu (dostępność czasu sprzyjającego zaangażowaniu) (Chimiak, 2004, s. 110-111). Otwarte pozostaje pytanie, który z tych rodzajów motywacji najlepiej służy aktywnej i autentycznej partycypacji w życiu społecznym. W każdym razie z tego zestawienia łatwo można wysnuć wniosek, że zaangażowanie danej osoby w działalność publiczną niekoniecznie jest trafnym wskaźnikiem jej autentycznie obywatelskiej postawy.

Oprócz motywacji, dla efektywnego zaangażowania się w życie publiczne niezbędne bowiem jest, by dany obywatel cechował się określonymi przymiotami; często w tym kontekście pisze się o kompetencjach obywatelskich. Autor książki poświęconej kompetencjom obywatelskim i ich rozwijaniu, Kazimierz Przyszczykowski, definiuje je następująco: „Kompetencje obywatelskie rozumieć (...) należy jako pozawczq i normatywną gotowość do działania na rzecz dobra wspólnego. Wyrazem tak rozumianych kompetencji obywatelskich jest zdolność do wyartykułowania ‘ja’ i ‘my’ w perspektywie wzajemnych zobowiązań” (Przyszczykowski, 1999, s. 123). Pewne rozczarowanie czeka czytelnika, który chce się dowiedzieć, jakie są elementy składowe owych kompetencji.

Ewa Przybylska przytacza, za Hubertusem Buchsteinem, typologię kompetencji warunkujących zaangażowanie w życie polityczne. Mówi o trzech ich rodzajach, są to: 1) kompetencje kognitywne, czyli posiadanie wiedzy na temat polityki w ogóle, 2) kompetencje proceduralne, umożliwiające osiągnięcie indywidualnych celów w ramach reguł obowiązujących w obrębie systemu politycznego, a zatem np. wiedza na temat partii i wyborów, 3) kompetencje habitualne, pozwalające na urzeczywistnienie wyznawanych wartości i idei przy respektowaniu wymogów formalnych. Przytacza następnie, za Peterem Massingiem, trzy „modele obywatela aktywnego w sferze politycznej”: 1) obywatel jako „refleksyjny obserwator”, o kompetencjach tylko kognitywnych, czyli posiadający podstawową wiedzę umożliwiającą mu zrozumienie tego, co dzieje się wokół; 2) obywatel interweniujący, mający kompetencje kognitywne oraz proceduralne, pozwalające na podjęcie (raczej sporadycznej) aktywności w jakimś obszarze życia publicznego; 3) obywatel aktywny, przejawiający wszystkie trzy wyróżnione rodzaje kompetencji, co umożliwia mu stałe angażowanie się w życie polityczne (Przybylska, 2014, s. 312).

Sam termin „kompetencje” w odniesieniu do obywatelstwa ma niezbyt długi rodowód, wcześniej autorzy pisali raczej o cnotach obywatelskich czy o ideale obywatela. Warto prześledzić przynajmniej niektóre poglądy na tę kwestię. Według klasyka myśli liberalnej, Johna Stuarta Milla, ideał obywatela jest w zasadzie tożsamy z ideałem człowieka. Kluczowe są określone cechy, jak pewien poziom rozwoju intelektualnego, umiejętność właściwej oceny sytuacji, orientacja w rzeczywistości politycznej i jej mechanizmach. Ważny jest cenzus

wykształcenia — jeśli ktoś, mimo możliwości, nie stara się nabyć kompetencji potrzebnych do roli obywatela, to na to nie zasługuje. Stąd oryginalny pomysł, by prawa wyborcze nie przysługiwały ludziom niewykształconym (pod warunkiem powszechności i dostępności edukacji), ale również: osobom niepłacącym podatków, będących na cudzym utrzymaniu, bankrotom i niewypłacalnym dłużnikom (zob. Grabowska, 2011, s. 60).

Nawiązujący do tradycji liberalizmu Stephen Macedo wymienia tak zwane „cnoty liberalne”. Są nimi: tolerancja, sprawiedliwość (rozumiana głównie jako poszanowanie praw innych ludzi), otwartość na innych, refleksyjna zdolność do kierowania sobą (dążenie do autonomii) (Macedo, 1995, s. 328-336), ale także „zdolność do samokrytycznej refleksji, gotowość do eksperymentowania, wypróbowywania i akceptowania nowych możliwości, samokontrola i aktywny, autonomiczny rozwój, docenianie odziedziczonych ideałów społecznych, przywiązanie do współobywateli, a nawet altruistyczna troska o nich” (Macedo, 1995, s. 336). Tak rozumiane cnoty liberalne, nawiązujące do myśli klasyków liberalizmu, dalekie są, jak widać, od tego, co zazwyczaj stereotypowo skłonni jesteśmy kojarzyć z liberalizmem w jego zwulgaryzowanej wersji, ograniczanym do egoistycznie rozumianej wolności ponad wszystko.

Maria Ossowska opracowała rozbudowany „wzór człowieka żyjącego w ustroju demokratycznym”. Składa się nań wiele cech różnej proveniencji i o różnym ciężarze gatunkowym: 1) aspiracje perfekcjonistyczne — doskonalenie życia zbiorowego, jak i siebie, 2) otwartość umysłu, 3) dyscyplina wewnętrzna, 4) tolerancja, 5) aktywność, 6) odwaga cywilna, 7) uczciwość intelektualna, brak zakłamania, 8) krytycyzm, 9) odpowiedzialność za słowo, 10) uspołecznienie, rozumiane na cztery sposoby: (a) interesowanie się zagadnieniami społecznymi i pewien zasób kompetencji w tej dziedzinie, (b) przezwycięzenie naturalnego egocentryzmu, (c) ofiarność, gotowość do służby społecznej, (d) umiejętność współdziałania, 11) rycerskość, 12) wrażliwość estetyczna, 13) poczucie humoru (Ossowska, 1992, s. 15-32). Wydaje się, że autorka dążyła do stworzenia katalogu cnót jakiegoś idealnego człowieka, niekoniecznie tylko w aspekcie obywatela demokratycznej wspólnoty.

Kazimierz Dziubka, podsumowując badania i refleksję nad obywatelstwem podejmowane na przestrzeni kilkudziesięciu lat przez takich m.in. badaczy, jak G.A. Almond, S. Verba, R. Dahrendorf, R. Dore, S.M. Lipset, P. Townsend i inni, podkreśla, że obywatel powinien posiadać wiedzę o systemie politycznym, mechanizmach i zasadach jego funkcjonowania, darzyć zaufaniem instytucje publiczne oraz kierować się trzeźwym sądem (rozważ, roztropność) w sprawach publicznych. Ważna jest jego podmiotowość, która obejmuje „trzy podstawowe sfery: moralną (obywatel jako podmiot wyposażony w określone kwalifikacje i cnoty moralne), społeczno-polityczną (obywatel jako aktor życia społeczno-politycznego) i psychiczno-intelektualną (obywatel jako indywiduum zdolne do efektywnego wykorzystania własnych sił i umiejętności)” (Dziubka, 2001, s. 118). Nie wymienia jednak szczegółowo składników kompetencji obywatelskich, czy raczej cech umożliwiających podmiotowość obywatela w każdej z tych trzech sfer, nie wiadomo na przykład, jakie „cnoty moralne” autor ma na myśli.

Dorota Pietrzyk-Reeves podkreśla, że pojęcie obywatelstwa ma charakter wartościujący. Obywatelskość oznacza „pewną kwalifikację moralną i obywatelską zarazem: uczciwość, niepodatność na korupcję, troska o innych, bezinteresowność, działanie na rzecz dobra wspólnego, patriotyzm, ogłada polityczna, nastawienie na dialog i kompromis w miejsce roszczeniowości” (Pietrzyk-Reeves, 2012, s. 328). W tej propozycji —

w odróżnieniu od wielu innych — nacisk jest położony na aspekty aksjologiczne. Autorka używa dwóch terminów: „obywatelstwo” i „obywatelskość”, nie dokonując jednak między nimi znaczących rozróżnień.

Anna Wiłkomirska wyraźnie te pojęcia odróżnia. Obywatelstwo w ujęciu tej autorki pojmowane jest w kategoriach praw i obowiązków, jakie konstytuują relacje jednostki ze wspólnotą. Zaś obywatelskość autorka łączy z kategorią społeczeństwa obywatelskiego, akcentując jednocześnie aspekt partycypacji oraz tych cech jednostki, które tę partycypację umożliwiają (Wiłkomirska, 2013, s. 17-35). W ten sposób obywatelskość staje się poniekąd synonimem kompetencji obywatelskich czy cnót obywatelskich. Za Piotrem Glińskim autorka wymienia ważne dla społeczeństwa obywatelskiego cechy, m.in.: zaangażowanie społeczne, niezależność w działaniu, aktywność indywidualną, solidarność ze wspólnotą, wiedzę obywatelską, „gotowość do działania na rzecz innych i dobra wspólnego”, „budowanie relacji służących dobru wspólnemu”, poczucie odpowiedzialności (Wiłkomirska, 2013, s. 33). W innym miejscu zestawia cnoty obywatelskie obecne w różnych źródłach „zgodnie z antyczną tradycją”: są nimi: praworządność, wolność, sprawiedliwość, odpowiedzialność, tolerancja, szacunek do innych, aktywność (Wiłkomirska, 2013, s. 24).

Ewa Nowak pisze: „Jako obywatele stajemy się zdolni żyć w sposób demokratyczny dopiero wtedy, gdy dostrzegamy w demokracji nie tylko ustrój polityczny, lecz przede wszystkim moralne zadanie” (Nowak, 2009, s. 32). Autorka podkreśla oczywistą rzecz, że życie społeczne wymaga, by obywatele komunikowali się ze sobą. By jednak możliwa była prawdziwa demokratyczna debata, niezbędne są do tego kompetencje, które nazywa moralno-dyskursywnymi. Uzasadnia to tym, że „(a)rgumenty moralne są podstawowym budulcem demokratycznego dyskursu” (Nowak, 2009, s. 33). Wymienia następujący „elementarz” kompetencji moralno-dyskursywnych: 1) umiejętność mówienia i słuchania, 2) respekt i szacunek dla innych dyskutantów, 3) rezygnacja z przemocy fizycznej i werbalnej, 4) zdolność rozpoznania w danym problemie jądra moralnego, 5) zdolność samodzielnego, niezależnego formułowania argumentów moralnych, 6) zdolność zachowania jednakowych demokratycznych zasad jako wspólnych punktów odniesienia dla zróżnicowanej argumentacji (Nowak, 2009, s. 36-38).

Łatwo zauważyć, że w wielu spośród wyżej prezentowanych poglądów silnie zaznacza się obecność aspektów aksjologicznych. Warto jednak dokonać oddzielnego namysłu nad obecnością wartości w przestrzeni publicznej.

Sfera publiczna a wartości

Ewa Nowak i Karolina Cern, prowadząc rozważania o etosie życia publicznego, zwracają uwagę, że o ile u Arystotelesa polityka i etyka stanowiły nierozłączną parę, zaś polityka i ekonomia były skrajnymi przeciwieństwami, to w wyniku rozwoju kapitalizmu współcześnie mamy sytuację zupełnie odmienną — silny związek polityki z ekonomią, przy jednoczesnym zniszczeniu harmonii między polityką i etyką. W tym kontekście pojawia się na przykład dramatyczne pytanie o sprawiedliwość społeczną. Rozłączenie polityki i etyki ma jednak — zdaniem auterek — dobre strony, ponieważ „nie umiemy sobie dzisiaj wyobrazić, by rządy polityczne były rządami sumienia moralnego”. Jednocześnie jednak radykalny rozróżnienie obu tych sfer jest niebezpieczny,

choćby ze względu na oczywistą możliwość różnych nadużyć ze strony osób sprawujących władzę. Dlatego też ogromnie ważny jest „moralny głos opinii publicznej” (Nowak, Cern, 2008, s. 53). Jako dwa najważniejsze filary ładu publicznego autorki wskazują: sprawiedliwość i tolerancję (Nowak, Cern, 2008, s. 54-66). Jest to więc – wywiedziony z ducha liberalnego – swoisty program minimum.

Wychodząc z założeń społecznej nauki Kościoła katolickiego, Stanisław Kowalczyk podkreśla, że trwałą podstawę demokracji może stanowić jedynie dobro wspólne. Rozumie je jako „zespół wartości materialnych, biologicznych, naukowo-poznawczych, moralno-ideowych, artystycznych, narodowych i wielu innych, które pozwalają na wszechstronny rozwój ludzkiej osoby i równocześnie kształtują społeczną wspólnotę” (Kowalczyk, 2007, s. 18). Istotę dobra wspólnego stanowią więc, w ujęciu autora, określone wartości. W innym miejscu ten autor wskazuje na etyczne podstawy demokracji, które, jego zdaniem, powinny być wywiedzione, oprócz doświadczania wartości, z takich przesłanek, jak: godność ludzkiej osoby, prawo naturalne, fenomen sumienia, a także tradycje i etos europejskiej kultury (Kowalczyk, 2001, s. 140).

Wioletta Szymczak, po przeprowadzeniu analizy liberalnych, komunitarystycznych i socjaldemokratycznych koncepcji społeczeństwa, dokonuje zestawienia wartości ważnych dla społeczeństwa, a które są podzielane przez rzeczników wszystkich tych trzech koncepcji, chociaż nie zawsze są jednakowo rozumiane. Tymi wartościami są: wolność, pluralizm, autonomia, partycypacja, solidarność i zaufanie (Szymczak, 2007, s. 32-34). O ile dwie pierwsze mają charakter „ustrojowy” i nie zależą bezpośrednio od danej jednostki, to realizacja pozostałych leży już w gestii pojedynczych obywateli, chociaż oczywiście sposób organizacji danej wspólnoty ma tu ogromne znaczenie.

Leon Dyczewski, przyjmując za kryterium przedmiot, na który wartości są ukierunkowane, dokonuje następującego ich podziału: hedonistyczne (przyjemność), witalne (zdrowie i wygląd zewnętrzny), materialne (dobra gospodarcze), socjocentryczne (naród, społeczeństwo, grupy społeczne), estetyczne (piękno, ład, harmonia), etyczne (dobro, wszelkie działania wzmacniające życie i rozwój osób ludzkich i innych istot żywych), poznawcze (wiedza, prawda), religijne (Bóg, świat nadprzyrodzony) (Dyczewski, 2001, s. 35-40). Autor swój katalog wartości jest skłonny widzieć pod postacią *continuum*, z wartościami hedonistycznymi jako najniższymi, zaś religijnymi jako najwyższymi. Trochę podobnie ujmuje to Stanisław Kowalczyk, który wartości wywodzi z potrzeb człowieka i wyróżnia potrzeby użyteczne, a wśród nich materialno-ekonomiczne i biologiczno-witalne, oraz transużyteczne, czyli psychiczno-duchowe, a wśród nich: poznawcze, moralne, artystyczne, ideowe, narodowe i religijne (Kowalczyk, 2001, s. 147). Różnica polega na tym, że w tej koncepcji ma miejsce raczej dychotomiczny podział na wartości niższe (użyteczne) i wyższe (psychiczno-duchowe), jednakże katalog wartości jest podobny.

Biorąc za podstawę zestawienie wartości dokonane przez Dyczewskiego, warto rozważyć, które z nich występują w omawianych wcześniej koncepcjach dobrego obywatela, a także – które z nich są szczególnie zagrożone, czy choćby tylko narażone na niemożność realizacji w sytuacji, gdy mają miejsce któreś z omawianych negatywnych dla demokracji i sfery publicznej zjawisk.

Najważniejsze dla demokracji i demokratycznej sfery publicznej wydają się te wartości, które Dyczewski określa jako socjocentryczne. Z wartościami socjocentrycznymi silnie powiązane wydają się jednak również

wartości etyczne, nastawione na dobro, trudno je więc traktować całkowicie oddzielnie. Do wartości socjocentrycznych bez wątpienia można zaliczyć niektóre „cnoty liberalne” w ujęciu Stephena Macedo, czyli przede wszystkim: tolerancję, sprawiedliwość, otwartość na innych, ale także docenianie odziedziczonych ideałów społecznych oraz przywiązanie do współobywateli. Spośród cech wymienianych przez Marię Ossowską warto wskazać głównie: tolerancję, aktywność, odwagę cywilną oraz uspołecznienie, we wszystkich czterech wymienianych przez autorkę znaczeniach. Dorota Pietrzyk-Reeves wymieniła: uczciwość, niepodatność na korupcję, troskę o innych, bezinteresowność, działanie na rzecz dobra wspólnego, patriotyzm, nastawienie na dialog i kompromis. Anna Wiłkomirska wymienia: zaangażowanie społeczne, solidarność ze wspólnotą, gotowość do działania na rzecz innych i dobra wspólnego, budowanie relacji służących dobru wspólnemu. Jako wartości etyczne jawią się: praworządność, sprawiedliwość, odpowiedzialność, szacunek do innych. W znacznej mierze jako socjocentryczne i jednocześnie etyczne można postrzegać również wszystkie kompetencje moralno-dyskursywne, wymieniane przez Ewę Nowak. Które z tych wartości i w jaki sposób są zagrożone w sytuacji populizmu, manipulacji i indoktrynacji, społeczeństwa zakłamanego czy społeczeństwa dezinformacyjnego? Należy wskazać przede wszystkim na tolerancję, która staje się pierwszą ofiarą populistycznych i demagogicznych manipulacji, ponieważ jest nie do pogodzenia z „manichejskim” obrazem świata, z podziałem na „swoich” i „obcych” oraz z wrogością do tych drugich. Zagrożone są również: otwartość na innych, nastawienie na dialog i kompromis czy budowanie relacji służących dobru wspólnemu, ale także praworządność i szacunek do innych. W przypadku istnienia takiej sfery publicznej, w której nie ma miejsca na prawdziwie demokratyczną debatę, nie mają szansy urzeczywistnić się wszystkie te cnoty i kompetencje, które umożliwiają dochodzenie do kompromisu, a więc przede wszystkim wskazywane przez Ewę Nowak kompetencje moralno-dyskursywne.

Ważne miejsce wydają się zajmować wartości poznawcze, nastawione na poszukiwanie prawdy i zdobywanie wiedzy, a wśród nich: wskazywane przez Ewę Przybylską kompetencje kognitywne, podkreślane przez Johna Stuarta Milla takie cechy, jak: pewien poziom rozwoju intelektualnego, umiejętność właściwej oceny sytuacji, orientacja w rzeczywistości politycznej i jej mechanizmach, wskazywane przez Stephena Macedo: zdolność do samokrytycznej refleksji, gotowość do eksperymentowania, wypróbowywania i akceptowania nowych możliwości, wymieniane przez Marię Ossowską: otwartość umysłu, uczciwość intelektualna, brak zakłamania, krytycyzm, odpowiedzialność za słowo, wskazywane przez Kazimierza Dziubkę: wiedza o systemie politycznym, mechanizmach i zasadach jego funkcjonowania oraz kierowanie się trzeźwym sądem (rozwagą, roztropnością) w sprawach publicznych, wymieniana przez Dorotę Pietrzyk-Reeves ogląda polityczna, raczej tożsama z tym, co Anna Wiłkomirska nazywa wiedzą obywatelską. Poza dyskusją jest fakt, że w społeczeństwie zakłamanym czy dezinformacyjnym, w społeczeństwie, w którym ważną rolę odgrywają stereotypy, pierwszą ofiarą staje się prawda i wszystkie z nią powiązane, wyżej wymienione, wartości. Ale prawda jest zagrożona nie tylko w obliczu populizmu, manipulacji czy indoktrynacji; zwyczajny brak zainteresowania sprawami publicznymi i słaba w nich orientacja – tak przecież typowe dla wielu naszych (nominalnie) obywateli – oznaczają rozbrat z tą wartością, jaką jest prawda.

Dla życia wspólnotowego znaczenie mają oczywiście również wartości materialne, zwłaszcza w kontekście sprawiedliwego bądź niesprawiedliwego podziału dóbr. Źle funkcjonująca sfera publiczna, pozbawiona uczciwej

debaty, obecność manipulacji i indoktrynacji, liczne zakłamania i dezinformacje, fałszywa opinia publiczna – to są wszystkie zjawiska, które mogą doskonale ułatwiać „rozgrywanie” różnych interesów, mających głównie na celu bogacenie się, także nieuczciwe, kosztem innych. Tu oczywiście zagrożona jest przede wszystkim wartość zwana sprawiedliwością społeczną. Inne wymieniane przez Dyczewskiego wartości wydają się nie mieć bezpośredniego powiązania ze sferą publiczną i jej ewentualnymi schorzeniami; wyjątkiem są tu, być może, powiązania wymienianych przez niego na szczycie hierarchii wartości religijnych z życiem publicznym – ten wątek otwiera jednak nowe perspektywy, których podjęcie wydaje się już nie mieścić w nurcie prowadzonych tu rozważań.

Otwarte pozostaje pytanie, w jakiej mierze opisane dysfunkcje sfery publicznej dotyczą naszego kraju. Czytelnik zechce samodzielnie podjąć trud odpowiedzi.

Bibliografia

- Canovan M. (2007). *Polityka dla ludzi. Populizm jako ideologia demokracji*. W: Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Chimiak G. (2004). *Motywacje społeczników działających w organizacjach pozarządowych w Polsce. Próba typologii*. W: P. Gliński, B. Lewenstein i A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego. III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*. Warszawa: Wyd. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Chudy W. (2003). *Indoktrynacja*. W: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. II. Warszawa: Wyd. Akademickie „Żak”.
- Chudy W. (2007). *Spółeczeństwo zakłamane. Esej o społeczeństwie i kłamstwie – 1*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Dyczewski L. (2001). *Miejsce i funkcje wartości w kulturze*. W: L. Dyczewski (red.), *Kultura w kręgu wartości*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Dziubka K. (2001). *Teoria demokratycznej obywatelskości – zarys problemu*. W: W. Bokajło, K. Dziubka (red.), *Spółeczeństwo obywatelskie*. Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Filipowicz S. (2007). *Demokracja. O władzy iluzji w królestwie rozumu*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Golka M. (2008). *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Grabowska B. (2011). *Samotny egoista czy odpowiedzialny obywatel? Rozważania na temat liberalnego ideału człowieka i obywatela*. Toruń: Wyd. Naukowe UMK.
- Koczanowicz L. (2011). *Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach*. Kraków: Wyd. „Universitas”.
- Kosyż Z. (2004). *Manipulacja*. W: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. III. Warszawa: Wyd. Akademickie „Żak”.
- Kowalczyk S. (2001). *U podstaw demokracji. Zagadnienia aksjologiczne*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Kowalczyk S. (2007). *Ontologiczno-aksjologiczne podstawy społeczeństwa obywatelskiego*. W: E. Balawajder (red.), *Spółeczeństwo obywatelskie. Modele teoretyczne i praktyka społeczna*. Lublin: Wyd. KUL.
- Lewicka M. (2009). *Czy jesteśmy racjonalni?* W: M. Kofta i T. Szustrowa (red.), *Złudzenia, które pozwalają żyć. Szkice ze społecznej psychologii osobowości*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

- Łukaszewski W., Doliński D., Maruszewski T. i Ohme R. (2009). *Manipulacja*. Sopot: Wyd. „Smak Słowa”.
- Macedo S. (1995). *Cnoty liberalne*. Kraków: Wyd. „Znak”.
- Mair P. (2007). Demokracja populistyczna a demokracja partyjna. W: Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Mény Y., Surel Y. (2007). Zasadnicza dwuznaczność populizmu. W: Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Mouffe C. (2005). *Paradoks demokracji*. Wrocław: Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Nowak E. (2009). Ile znaczą kompetencje moralno-dyskursywne dla demokracji? W: K.M. Cern, P.W. Juchacz i E. Nowak (red.), *Etyka życia publicznego*. Poznań: Wyd. Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Nowak E., Cern K.M. (2008). *Ethos w życiu publicznym*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Ossowska M. (1992). *Wzór demokracji. Cnoty i wartości*. Lublin: Instytut Wydawniczy „Daimonion”.
- Papadopoulos Y. (2007). Populizm, demokracja i współczesny model rządzenia. W: Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Pietrzyk-Reeves D. (2012). *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*. Toruń: Wyd. Naukowe UMK.
- Popowicz E. (2009). Manipulacja. W: S. Jedynak, J. Kojkoł (red.), *Encyklopedia filozofii wychowania*. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza „Branta”.
- Przybylska E. (2014). *Analfabetyzm funkcjonalny dorosłych jako problem społeczny, egzystencjalny i pedagogiczny. Istota – badania – teorie – obrazowanie – działania*. Toruń: Wyd. Naukowe UMK.
- Przyszczykowski K. (1999). *Edukacja dla demokracji. Strategie zmian a kompetencje obywatelskie*. Toruń-Poznań: Wyd. „Edytor”.
- Reykowski J. (2007). Rozwiązywanie sprzeczności ideologicznych i sprzeczności interesów w grupach społecznych – teoria i badania. W: J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*. Warszawa: Wyd. SWPS „Academica”.
- Shapiro I. (2006). *Stan teorii demokracji*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Solarczyk-Ambrozik E. (2004). *Kształcenie ustawiczne w perspektywie globalnej i lokalnej. Między wymogami rynku a indywidualnymi strategiami edukacyjnymi*. Poznań: Wyd. Naukowe UAM.
- Szacki J. (2007). Wstęp. W: Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sztumski J. (2004). Opinia publiczna. W: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. III. Warszawa: Wyd. Akademickie „Żak”.
- Szymczak W. (2007). Znaczenie wartości w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego. W: E. Balawajder (red.), *Spółeczeństwo obywatelskie. Modele teoretyczne i praktyka społeczna*. Lublin: Wyd. KUL.
- Taggart P. (2007). Populizm i patologie polityki przedstawicielskiej. W: Y. Mény, Y. Surel (red.), *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Taylor C. (2010). *Nowoczesne imaginaria społeczne*. Kraków: Wyd. „Znak”.
- Wiłkomirska A. (2013). *Wiedzieć i rozumieć aby być obywatelem. Studium empiryczne*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Wnuk-Lipiński E. (2008). *Sociologia życia publicznego*. Warszawa: Wyd. Naukowe „Scholar”.
- Wysocka E. (2006). Stereotyp społeczny. W: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. V. Warszawa: Wyd. Akademickie „Żak”.

Summary

The axiological contexts of the public sphere weakness

The article presents a thesis statement that many conditions of the public sphere weakness should be explored in the field of axiology. The public sphere weakness is manifested, among others, in the presence of populism, manipulation and indoctrination. The negative effects of these phenomena are various social stereotypes and the occurrence of the so-called hypocritical society (Wojciech Chudy) or disinformation society (Marian Golka). All of this in turn indicates a low level of political culture of many citizens (Edmund Wnuk-Lipinski), which is primarily conditioned by the lack of civic competencies. The negative phenomena for a democracy are analyzed in the axiological context; as the basis for the analysis, the statement of values made by Leon Dyczewski has been adopted.

Keywords: pedagogical axiology, democracy, civic competencies, citizenship, populism, public sphere, social stereotype